

Sygn. akt **II AKa 89/18**

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 27 czerwca 2018 r.

Sąd Apelacyjny w Szczecinie II Wydział Karny w składzie:

Przewodniczący:	SSA Maciej Żelazowski
Sędziowie:	SA Stanisław Stankiewicz SA Andrzej Mania (spr.)
Protokolant:	sekr. sądowy Anna Kaczmarek

przy udziale prokuratora Prokuratury Regionalnej Wioletty Mazurek

po rozpoznaniu w dniu 14 czerwca 2018 r. sprawy

P. M. (1)

oskarżonej z art. 148 § 1 k.k., art. 177 § 1 k.k.

na skutek apelacji wniesionej przez obrońcę oskarżonej

od wyroku Sądu Okręgowego w Szczecinie

z dnia 15 stycznia 2018 r., sygn. akt III K 112/17

I. zaskarżony wyrok utrzymuje w mocy;

II. zasądza od oskarżonej na rzecz Skarbu Państwa wydatki za postępowanie odwoławcze i wymierza jej opłatę w kwocie 600 (sześćset) złotych za drugą instancję.

SSA Stanisław Stankiewicz SSA Maciej Żelazowski SSA Andrzej Mania

Sygn. akt: II AKa 89/18

UZASADNIENIE

P. M. (1) została oskarżona o to, że:

I. w dniu 12 lipca 2016 r. w kompleksie leśnym w okolicy ul. (...) w S., woj. (...) działając z zamiarem pozbawienia życia swojego syna O. M. ugodziła go dwukrotnie nożem, powodując rany klute klatki piersiowej po stronie lewej o głębokości 11 cm penetrujące do jamy opłucnowej z przecięciem mięszu płuca lewego, płata dolnego płuca prawego, odmę opłucnową i krwiaka lewej jamy opłucnowej, w następstwie czego nastąpił rozległy wstrząs urazowo-krwotoczny i zgon O. M.,

tj. o czyn z art. 148 § 1 k.k.,

II. w dniu 13 lipca 2016 r. w miejscowości G., gm. Z., pow. (...), woj. (...), umyślnie naruszyła zasady bezpieczeństwa w ruchu lądowym w ten sposób, że kierując samochodem osobowym marki (...) o nr rej. (...) na łuku drogi w prawo jadąc w kierunku W. zjechała na lewy pas ruchu, gdzie doprowadziła do zderzenia czołowego z jadącym w przeciwnym kierunku samochodem ciężarowym marki (...) o nr rej. (...) wraz z naczepą o nr rej. (...) kierowanym przez S. K., który następnie zderzył się z samochodem ciężarowym marki (...) o nr rej. (...) wraz z naczepą o nr rej. (...) kierowanym przez R. P., w wyniku czego pasażer samochodu ciężarowego (...) R. K. doznał obrażeń w postaci złamania wyrostków kolczystych kręgów Th8-Th12, złamania wyrostków poprzecznych lewych kręgów Th-9 i Th-10, złamania wyrostków kolczystych kręgów L-1-L-4, złamania wyrostków poprzecznych prawego kręgu L-2 i lewego kręgu L-4, złamania żeber 9-10-11 po stronie lewej, które to obrażenia spowodowały rozstrój zdrowia na okres powyżej dni 7,

tj. o przestępstwo z art. 177 § 1 k.k.

Po rozpoznaniu sprawy Sąd Okręgowy w Szczecinie wyrokiem z dnia 15 stycznia 2018 roku, sygn. akt III K 112/17

I. uznał oskarżoną P. M. (1) za winną tego, że w dniu 12 lipca 2016 r. w S., działając z zamiarem bezpośrednim pozbawienia życia swojego syna O. M. ugodziła go dwukrotnie nożem, powodując rany klute klatki piersiowej po stronie lewej o głębokości 11 cm penetrujące do jamy opłucnowej z przecięciem mięszu płuca lewego, płata dolnego płuca prawego, odmę opłucnową i krwiaka lewej jamy opłucnowej, w następstwie czego nastąpił rozległy wstrząs urazowo-krwotoczny i zgon O. M., tj. popełnienia czynu z art. 148 § 1 k.k. i za to przestępstwo na podstawie art. 148 § 1 k.k. wymierzył jej karę 25 (dwudziestu pięciu) lat pozbawienia wolności;

II. uznał oskarżoną P. M. (1) za winną tego, że w dniu 13 lipca 2016 roku w miejscowości G. działając z zamiarem ewentualnym naruszenia czynności narządu ciała lub rozstroju zdrowia innego niż określony w art. 156 § 1 k.k., kierując samochodem osobowym marki (...) o nr rej. (...) na łuku drogi w prawo jadąc w kierunku W. zjechała na lewy pas ruchu, gdzie doprowadziła do zderzenia czołowego z jadącym w przeciwnym kierunku samochodem ciężarowym marki (...) o nr rej. (...) wraz z naczepą o nr rej. (...) kierowanym przez S. K., który wskutek tego zderzył się z samochodem ciężarowym marki (...) o nr rej. (...) wraz z naczepą o nr rej. (...) kierowanym przez R. P., w wyniku czego pasażer samochodu ciężarowego (...) R. K. doznał obrażeń w postaci złamania wyrostków kolczystych kręgów Th8-Th12, złamania wyrostków poprzecznych lewych kręgów Th-9 i Th-10, złamania wyrostków kolczystych kręgów L-1-L-4, złamania wyrostków poprzecznych prawego kręgu L-2 i lewego kręgu L-4, złamania żeber 9-10-11 po stronie lewej, które to obrażenia spowodowały rozstrój zdrowia na okres powyżej dni 7, tj. popełnienia przestępstwa z art. 157 § 1 k.k. i za to przestępstwo na podstawie art. 157 § 1 k.k. wymierzył jej karę jednego roku pozbawienia wolności;

III. na podstawie art. 46 § 1 k.k. zasądził od P. M. (1) na rzecz R. K. 10.000 (dziesięć tysięcy) złotych tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę;

IV. na podstawie art. 85 § 1-3 k.k. i art. 88 k.k. połączył wymierzone kary pozbawienia wolności i orzekł karę łączną 25 (dwudziestu pięciu) lat pozbawienia wolności;

V. na podstawie art. 63 § 1 k.k. na poczet orzeczonej kary łącznej pozbawienia wolności zaliczył okres tymczasowego aresztowania oskarżonej od 14 lipca 2016 roku godz. 16:40;

VI. na podstawie art. 627 k.p.k. zasądził od oskarżonej na rzecz Skarbu Państwa koszty sądowe, w tym wymierzył jej 600 (sześćset) złotych tytułem opłaty.

Apelację od powyższego wyroku wywiódł obrońca oskarżonej. Zarzucił:

1. błąd w ustaleniach faktycznych, mający wpływ na treść orzeczenia wydanego w sprawie, polegający na bezpodstawnym przyjęciu przez Sąd I Instancji, iż oskarżona P. M. (1), w chwili popełnienia zarzucanych jej czynów mogła rozpoznać ich znaczenie i pokierować swoim postępowaniem, podczas gdy prawidłowa i wszechstronna analiza wszystkich okoliczności strony przedmiotowej i podmiotowej działania oskarżonej, dokonana w oparciu o

zgromadzony materiał dowodowy nie daje jednoznacznych i wystarczających podstaw do przedmiotowych ustaleń w zakresie stanu zdrowia psychicznego oskarżonej, w szczególności rekonstrukcja procesu motywacyjnego sprawy, zdefiniowane zaburzenia psychiczne, wskazują na to, iż w czasie popełnienia zarzucanych jej czynów zdolność rozpoznawania ich znaczenia i kierowania postępowaniem była co najmniej w znacznym stopniu ograniczona,

2. naruszenie przepisów postępowania, mające istotny wpływ na treść orzeczenia tj.:

- art. 7 k.p.k. w zw. z art. 410 k.p.k. oraz art. 424 § 1 i 2 k.p.k., poprzez przekroczenie granic swobodnej oceny dowodów, a w konsekwencji nienależyte rozważenie zebranego w sprawie materiału dowodowego i poczynienie jednostronnych ustaleń faktycznych w oparciu o wybiórcze potraktowanie zebranych dowodów, w szczególności brak uzasadnienia, dlaczego wyjaśnienia oskarżonej dotyczące sytuacji rodzinnej, pogłębiającej się depresji oraz jej motywacji uznał a limine za niewiarygodne i nieistotne, natomiast zeznania świadków za dowody nie mające znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy, w przypadku gdy Sąd winien orzekać na podstawie wszystkich okoliczności ujawnionych w toku postępowania, a wszelkie wątpliwości co do zaistniałego stanu faktycznego i prawnego rozstrzygać na korzyść oskarżonej,

- art. 79 § 1 pkt 4 k.p.k., poprzez naruszenie wymogu obligatoryjnej obrony w postępowaniu przygotowawczym, tj. podczas przesłuchania w dniu 14 lipca 2016 r., mimo, iż stan zdrowia psychicznego oskarżonej oraz wpływ silnych leków farmakologicznych nie pozwalał wówczas na prowadzenie przez nią obrony w sposób samodzielny, a następnie poczynienie ustaleń na podstawie tak odebranych wyjaśnień w zakresie rzekomego zaplanowania zbrodni zabójstwa,

- art. 170 § 1 pkt 2 i 3 k.p.k. poprzez niezasadne i sprzeczne z prawem do obrony oddalenie wniosków dowodowych dotyczących przesłuchania świadków wskazanych w piśmie z dnia 22 września 2017 r. i błędne uznanie, iż okoliczności te nie mają znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy,

- art. 170 § 1 i 2 k.p.k. w zw. z art. 201 k.p.k. poprzez oddalenie wniosku dowodowego obrony w przedmiocie dopuszczenia i przeprowadzenia dowodu z opinii nowego zespołu biegłych sądowych, mimo iż wydane w toku postępowania opinie jawią się jako niepełne, nielogiczne oraz zawierające liczne niejasności,

- art. 170 § 1 i 2 k.p.k. w zw. z art. 391 § 1 k.p.k. poprzez oddalenie wniosku dowodowego obrony w przedmiocie przesłuchania świadka H. S. (2) w związku z zamieszkiwaniem przez świadka za granicą, mimo, iż zeznania świadka miały istotne znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy, świadek ma stałe miejsce zamieszkania, tym samym w ocenie obrony nie było przeszkód do wystosowania wobec niego wezwania do osobistego stawiennictwa,

3. rażąca niewspółmierność kary wymierzonej oskarżonej polegającą na orzeczeniu jej w górnej granicy ustawowego zagrożenia – podczas gdy okoliczności zdarzenia, w szczególności motyw, sytuacja rodzinna, stan zdrowia psychicznego i sposób działania oskarżonej, a także okoliczności dotyczące jej osoby – w tym linia życiowa, dotychczasowa niekaralność i wyrażany żal, sprzeciwiają się orzeczeniu wobec niej tak surowej kary.

Mając powyższe na uwadze, skarżący wniósł o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy sądowi I instancji do ponownego rozpoznania, ewentualnie, w razie nieuwzględnienia powyższego, o zmianę zaskarżonego wyrok w części dotyczącej orzeczenia o karze poprzez wymierzenie oskarżonej kary z uwzględnieniem instytucji nadzwyczajnego złagodzenia jej wykonania lub w dolnej granicy ustawowego zagrożenia.

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:

Wywiedziona apelacja jest bezzasadna w stopniu oczywistym i jako taka nie zasługuje na uwzględnienie. Chybiony z przyczyn formalnych pozostaje zarzut obrazy art. 79 § 1 pkt 4 k.p.k. Podstawą odwoławczą może być bowiem jedynie obraza przepisów procesowych w toku postępowania sądowego, a więc w czasie przygotowania do rozprawy głównej, podczas rozprawy i w samym wyrokowaniu. Natomiast uchybienia w postępowaniu przygotowawczym mogą być przedmiotem zarzutu odwoławczego tylko wówczas, gdy przeniknęły do postępowania sądowego, w konsekwencji czego nastąpiła obraza przepisów tego postępowania. Przedmiotem kontroli odwoławczej jest bowiem wyrok i

prawidłowość postępowania sądowego poprzedzającego jego wydanie, a nie uchybienia procesowe w postępowaniu przygotowawczym, chyba że – zgodnie z tym, co powiedziano wyżej – przeniknęły one do postępowania sądowego i wywarły lub mogły wywrzeć wpływ na treść wyroku (zob. postanowienie SN z dnia 1.12.1971 r., sygn. akt IV KZ 168/71, OSNPG 1972/2/34). Tego zaś w sprawie przyjąć nie sposób. „Brak obrońcy podczas pierwszego przesłuchania podejrzanego w postępowaniu przygotowawczym (art. 300 i 301 k.p.k.) - jak wyraził to SN w postanowieniu z dnia 5.04.2013 r., sygn. akt III KK 327/12, OSNKW 2013/7/60 – nie stanowi sam przez się – ze względu na treść art. 6 ust. 1 w zw. z art. 6 ust. 3 lit. C Europejskiej Konwencji Praw Człowieka z 1950 r. - przeszkody do wykorzystania na rozprawie złożonych w takich warunkach jego wyjaśnień, o ile nie wystąpiła obiektywnie istniejąca podatność podejrzanego na pokrzywdzenie”, a także „o ile nie wystąpiły inne okoliczności wyłączające swobodę wypowiedzi” (zob. postanowienie SN z dnia 27.06.2017 r., sygn. akt II KK 82/17, LEX nr 2338030). Ustawodawca nie uznał bowiem za obowiązkową obecność obrońcy podczas pierwszego przesłuchania podejrzanego w postępowaniu przygotowawczym i to nawet w wypadku obrony obligatoryjnej. Podejrzana zaś przed przesłuchaniem w dniu 14.07.2016 r. pouczona została o jej uprawnieniach m.in. do składania wyjaśnień, do odmowy składania wyjaśnień, do odmowy udzielenia odpowiedzi na pytania, doręczono jej także - zgodnie z art. 300 § 1 k.p.k. – pisemne pouczenie, w którym poinformowano ją o prawie do korzystania z pomocy obrońcy, w tym o prawie do wystąpienia o obrońcę z urzędu w wypadkach określonych w art. 78 k.p.k. oraz możliwości żądania przesłuchania z udziałem ustanowionego obrońcy (art. 301 k.p.k.), którego odbiór potwierdziła własnoręcznym podpisem (k.112-14). Okoliczności zaś wyłączające swobodę wypowiedzi ani też obiektywna podatność podejrzanego na pokrzywdzenie nie wystąpiły. Przesądza o tym bezspornie treść kontestowanego przez obrońcę protokołu (k.108-11), a którą P. M. (1) podtrzymała w toku posiedzenia aresztowego w dniu 15.07.2016 r., które miało miejsce w Szpitalu (...) w S. w obecności ustanowionego oskarżonej obrońcy z urzędu, jako zgodną z prawdą (k. 167-73). Nie kwestionowała bowiem wówczas zdania o treści „Nóż z domu wzięłam po to, aby zabić dziecko”. Nie widziała też potrzeby konsultacji ze swoim obrońcą k.167-68). Znajdowała się przy tym jedynie pod wpływem 10 mg relanium i jak stwierdził lekarz S. G. mogła zeznawać (k. 169). Jedyną odmiennością do tej z rozprawy to taka, że wówczas to P. M. (1) wyjaśniła, że wzięła nóż z myślą, żeby sobie odebrać życie, jednocześnie jednak stwierdziła, cytując: „myślę, że wypowiedź „Nóż z domu wzięłam po to, aby zabić dziecko, powiedziałam pod wpływem szoku, nie kontrolowałam tego. Byłam pod wpływem jakichś środków” i dalej: „ja wtedy w szpitalu dostałam jakieś środki na uspokojenie, ale nie jestem w stanie powiedzieć co to było”. W pozostałym zakresie swoje wyjaśnienia jako zgodne z prawdą podtrzymała (k. 798). Wyjaśnienia oskarżonej stanowią zatem pełnowartościowy materiał dowodowy, podlegający swobodnej ocenie. Pierwszych wyjaśnień oskarżonej nie unicestwia przy tym fakt, iż w protokole przesłuchania po odebraniu od niej danych personalnych i stosownych pouczeniach w pozycji podpis podejrzanego (ej) odnotowano „brak podpisu z uwagi na brak reakcji podejrzanego na prośbę o podpis” (k. 109), a po odebraniu jej wyjaśnień: „podejrzana płacze, po czym kładzie głowę na boku, zakrywa twarz dłońmi i nie reaguje na prośby o podpisanie protokołu. Po krótkiej chwili zasnęła, próby obudzenia nie przyniosły skutku” (k.111v.).

Kontynuując stwierdzić też należy, że sąd I instancji kierując się nakazem – wynikającym z art. 2 § 2 k.p.k. – dążenia do prawdy, prawidłowo i w sposób wyczerpujący, na ile było to oczywiście możliwe i wskazane, zgromadził i ujawnił w sprawie materiał dowodowy. Po myśli art. 4 k.p.k. badał przy tym i uwzględnił okoliczności przemawiające zarówno na korzyść, jak i na niekorzyść oskarżonej. Zasadnie przy tym oddalił wnioski obrońcy (m.in. na k. 766-68) o przesłuchanie świadków wyszczególnionych w jego piśmie z dnia 22 września 2017 r. tj. I. B., P. B., I. M., L. S., B. L., A. P., J. C., skoro osoby w nim wyszczególnione – jak słusznie konstatuje to sąd I instancji w swoim postanowieniu – miałyby zeznawać na okoliczności, które zostały wykazane wyjaśnieniami oskarżonej, dokumentacją z jej leczenia psychiatrycznego i opinią sądowo-psychiatryczną. W zakresie zaś sytuacji rodzinnej dowody te był nieprzydatne do rozstrzygnięcia sprawy, albowiem z wyjaśnień oskarżonej złożonych na rozprawie w dniu 20 października 2017 roku wynikało, że jedyną osobą, która wiedziała co się dzieje była jej siostra, z którą mogła porozmawiać. Oskarżona wyjaśniła, że gdy wyjeżdżał jej mąż, ani jej rodzina, ani rodzina męża jej nie odwiedzały, natomiast z koleżanką, która do niej przychodziła nie mogła swobodnie rozmawiać, bo musiała zwracać uwagę na dzieci. Brak było zatem podstaw do przyjęcia, aby osoby, o przesłuchanie których obrońca oskarżonej wnioskował miały wiedzę na temat sytuacji rodzinnej oskarżonej (k. 829v.-30). Powyższe rozstrzygnięcie sądu nie budzi żadnych zastrzeżeń. O wyżej wymienionych osobach nie wspominała bowiem żadna z osób przesłuchanych w sprawie. Na ich związek ze sprawą

nie wskazują również ani wnioski dowodowe pomieszczone na kartach 726-28 oraz 766-68, ani wywiedziona apelacja (k. 925).

Zasadnie także sąd I instancji zaniechał bezpośredniego przesłuchania na rozprawie H. S. (2), który wg obrońcy miałby uzupełniająco zeznawać na okoliczność relacji małżeńskiej pomiędzy P. a M. M. (1). Świadek ten był wprawdzie – jak twierdzi skarżący – „sąsiadem Państwa M. przez wiele lat”, ale który – co wynika już z jego zeznań z dnia 25.11.2016 r. pozyskanych w ramach międzynarodowej pomocy prawnej – niezbyt dobrze znał M.. Nie byli zaprzyjaźnieni. Byli sąsiadami. Jak się spotkali to krótko ze sobą rozmawiali. Kilka razy był też u nich na kawie. Na pytanie o sytuację rodzinną, czy między małżonkami często były kłótnie zeznał, cytując: „nie – tu mi się właściwie nic nie rzuciło w oczy. Nie mogę również powiedzieć, że często dochodziło do kłótni. A jeśli, to tego nie zauważyłem. Aby móc na ten temat coś powiedzieć, znałem oboje zbyt mało”. I dalej: „jedyne, co mogę powiedzieć, to jest to, że kobieta robiła na mnie zawsze dobre wrażenie. Troszczyła się o dzieci. Mężczyzna dużo podróżował. Z pewnością był często w Polsce. Pracował w firmie lub dla firmy (...)Pracując tam musiał być często w podróży” (załącznik nr 1). Zeznanie świadka sąd I instancji omawia na stronie 16 uzasadnienie wyroku. Zresztą nawet, gdyby przyjąć, że świadek ten winien był zostać przesłuchany bezpośrednio przez sądem, to żadną miarą nie sposób przyjąć, aby uchybienie to, podobnie jak w przypadku pozostałych a wymienionych wcześniej świadków, miało jakikolwiek wpływ, nie mówiąc o istotnym, na treść kontestowanego wyroku, abstrahując oczywiście od faktu, że nie ma żadnego powodu, aby przyjmować, że w odczytanym na podstawie art. 391 § 1 k.p.k. protokole zeznań H. S. (2), tenże zataił swoją wiedzę na temat pożycia małżonków M., bo – jak twierdzi skarżący w oparciu o sobie tylko znane źródło – „w początkowej fazie znajomości był częstym gościem w domu Państwa M., z którymi bardzo się przyjaźnił”, a co, jak już wspomniano, nie ma żadnego oparcia w aktach sprawy. Wpływ uchybień proceduralnych na wynik postępowania zależy zresztą od konkretnego układu procesowego, wskutek czego to samo uchybienie może w pewnych sytuacjach mieć zasadniczy wpływ na treść orzeczenia, a w innych – żaden. Zatem nie każde naruszenie przepisów postępowania jest wystarczające do postawienia skutecznego zarzutu, lecz tylko takie, które mogło mieć wpływ na treść orzeczenia, co należy oczywiście w środku odwoławczym wykazać. Tego skarżący nie wykazuje. To potencjalne uchybienie w sprawie pozbawione jest znaczenia także dlatego, że „o istotnym wpływie obrazy przepisów postępowania na treść orzeczenia można mówić dopiero wtedy, gdy zasadnie wykaże się, iż kwestionowane rozstrzygnięcie byłoby w istotny sposób odmienne od tego, które w sprawie zapadło (zob.: wyrok SA we Wrocławiu z dnia 28.06.2012 r., sygn. akt II AKa 137/12, LEX nr 1213767). Problem w tym, że tego także skarżący nawet nie próbuje wykazać, a w sprawie przyjąć go nie sposób.

Wbrew zarzutom apelacji sąd I instancji zadośćuczynił także wymogom art. 410 k.p.k. Stosownie do jego treści rozstrzygając w sprawie za podstawę swojego wyroku przyjął bowiem całokształt okoliczności ujawnionych w toku rozprawy głównej, istotnych dla rozstrzygnięcia nie tylko o sprawstwie oskarżonej, jej winie czy kwalifikacji prawnej czynów, ale również o wymierzonej jej karze. (zob. wyrok SN z dnia 9. 07.2008 r., sygn. akt II KK 137/08, LEX nr 436369). Przepis ten nie może być zaś rozumiany w ten sposób, że każdy z przeprowadzonych dowodów ma stanowić podstawę ustaleń sądu. Byłoby to oczywiście niemożliwe, gdy z różnych dowodów wynikają wzajemnie sprzeczne fakty. Nie można zatem zarzucać, że niektóre dowody nie stanowiły podstawy ustaleń, jeśli sąd je rozważył i ocenił ich znaczenie w sposób przewidziany w art. 7 k.p.k. (zob. wyrok SA w Krakowie z 17.04.2007 r., sygn. akt II AKa 55/07, LEX nr 297291). Tak zaś niewątpliwie postąpił sąd meriti w rozważanej sprawie, a dowodem tego jest uzasadnienie wyroku.

Uzasadnienie wyroku – odpowiadające dyspozycji art. 424 k.p.k., a przypomnieć należy, że obecnie powinno być ono zwięzłe – pozwala zaś bezspornie na pełną kontrolę procesu myślowego, który przebiegał w czasie narady, a który doprowadził sąd orzekający do wniosku o sprawstwie i winie P. M. (1). Jego treść, w konfrontacji z materiałem dowodowym, nie daje żadnych podstaw do przyjęcia, że rozumowanie sądu jest alogiczne, czy też sprzeczne z zasadami doświadczenia życiowego, a w konsekwencji, że przyjęte ustalenia są wadliwe, jak twierdzi to skarżący. Do tego dodać należy, iż uzasadnienie do wyroku ma charakter wtórny a jako taki pozostaje bez wpływu na treść kontestowanego orzeczenia.

Zasadnicze fakty, a mianowicie, to, że oskarżona P. M. (1) zabiła swego syna O., a także, że spowodowała u R. K. obrażenia ciała, w sprawie nie są kwestionowane. Zmiana zaś wyjaśnień przez P. M. (1) na rozprawie w części

dotyczącej przyczyny zabrania przez nią noża brzmi niewiarygodnie. Nie ma w niej też żadnej logiki. Słusznie zatem sąd I instancji nie dał wiary wyjaśnieniom oskarżonej z rozprawy, w których to podała, że wzięła nóż z domu, żeby siebie pozbawić życia. Zaprzeczenie to ma bezspornie na celu przedstawienie się oskarżonej w nieco korzystniejszym świetle, problem jednak w tym, że tego zaaprobować po prostu nie sposób. O. M. bowiem, a co przypomnieć należy, w chwili zgonu liczył sobie zaledwie rok i 3 miesiące (ur. (...)), oskarżona – jak zasadnie ustalał to sąd I instancji na stronie 2 uzasadnienia wyroku, a co znajduje oparcie w protokole przeszukania (...) nr rej. (...) – zabierając go, nie zabrała jednak dla niego żadnych rzeczy na zmianę, w tym pieluch (k. 33-38). Do tego, gdyby wyjeżdżając nie planowała go zabić, zabrałaby niewątpliwie ze sobą także syna I., wszak tego miała odwiedzić do swojej siostry na wakacje. Wymowa powyższych faktów jest oczywista. W sprawie karnej faktem udowodnionym jest zaś nie tylko fakt, który wynika wprost z określonego dowodu, ale także i taki, który choć nie ma w nim oparcia, to jednak w sposób logiczny i nieodparty wynika z ich całokształtu. Ta sądowa reguła oceny dowodów ma również zastosowanie w rozważanej sprawie. Gdyby zaś oskarżona rzeczywiście zabrała ów nóż, aby przy jego pomocy popełnić samobójstwo, to niewątpliwie by go w tym celu skutecznie użyła, tymczasem zabiła nim swojego syna. Słusznie zatem w tej części sąd I instancji konstatuje na stronie 2 uzasadnienia, że oskarżona „jeszcze przed wyjściem z domu podjęła decyzję o pozbawieniu życia swojego syna O.. W tym celu z mieszkania zabrała nóż”, który użyła następnie jako narzędzie zbrodni zabójstwa.

Istota zatem problemu w sprawie („kluczowy aspekt rozważań”) sprowadzała się zaś praktycznie do oceny, czy P. M. (1) w chwili przypisanych jej czynów mogła rozpoznać ich znaczenie czynów i pokierować swoim postępowaniem. Na to pytanie sąd I instancji zasadnie udzielił odpowiedzi twierdzącej, uznając opinię biegłych psychiatrów T. N. i P. Ś. zarówno pisemną (k. 621) oraz ustną z rozprawy (k. 861v.-63v.) za w pełni wiarygodną. Oskarżona P. M. (1) w czasie popełnienia zarzuconych jej czynów nie miała zatem zniesionej ani ograniczonej zdolności rozumienia znaczenia czynów, ani kierowania swoim postępowaniem. W obrazie klinicznym, co słusznie zauważa sąd I instancji na stronie 7 uzasadnienia, a co wynika z opinii sądowno-psychiatrycznej, nie stwierdzono bowiem objawów choroby psychicznej i cech upośledzenia umysłowego, w badaniu EEG brak zaś zmian świadczących o patologii w obrębie ośrodkowego układu nerwowego. Sprawność intelektualna P. M. (1) znajduje się na poziomie przeciętnym. Stwierdzono natomiast u niej jedynie - upraszczając - mieszane zaburzenia osobowości z wyraźnym rysem osobowości chwiejnej emocjonalnie i zależnej, niestabilność emocjonalną, duże napięcie wewnętrzne, silną potrzebę zwrócenia na siebie uwagi. Oskarżona nie potrafi wchodzić w głębsze relacje międzyludzkie. Brakuje jej empatii. Dąży też do skupiania na sobie uwagi, doceniania jej. W sytuacjach dla siebie trudnych (nawet subiektywnie) widoczna jest nieumiejętność kontroli działań impulsywnych, skłonność do gwałtownych zachowań, ochota rozładowania emocji na innych z pewną tendencją do nieoczekiwanych działań. Ujawnia też wysoki poziom nasilenia syndromu agresji. Ustalenia sąd I instancji w kwestii poczytalności oskarżonej P. M. (1), pomieszczonej na stronach 6 i 7 uzasadnienia wyroku Sąd Apelacyjny jako zasadne w pełni aprobuje. Opinia biegłych psychiatrów jest bowiem jasna, pełna i logiczna. Wydana została po badaniu i obserwacji oskarżonej na Oddziale Psychiatrii Sądowej i Ambulatorium Zakładu Karnego Nr 2 wŁ., gdzie przebywała w okresie od 15 lipca do 4 października 2016 r. Biegli w swojej opinii w pełni uwzględnili też zgromadzoną dokumentację medyczną z leczenia psychiatrycznego oskarżonej. Wbrew stanowisku skarżącego opinia jest także wyczerpująca. Dowodzi tego choćby protokół rozprawy z dnia 15.01.2018 r., na której to biegli podtrzymali swoją pisemną opinię jednocześnie ją uzupełniając, w tym ustosunkowali się „do rozpoznanej wcześniej w szpitalu psychiatrycznym w Niemczech, choroby afektywnej - depresji kodowanej jako F32.2”, uznając, że go u oskarżonej wówczas (od 9 do 20 lipca 2012 r. – dopisek SA) po prostu nie było, że w szpitalu w B. (Niemcy) postawiona została błędna diagnoza. Ciężki epizod depresyjny – jak słusznie zauważa sąd I instancji na stronie 17 uzasadnienia wyroku z powołaniem się na opinię biegłych – to poważny stan chorobowy, który musi być leczony w warunkach szpitalnych, nie da się go zaś wyleczyć w warunkach ambulatoryjnych. Jego leczenie trwa długo, kilka lub kilkanaście tygodni. Nie da się go zaś wyleczyć w kilka, czy w kilkanaście dni. W tym stanowisku utwierdza zresztą nie tylko przekonywująca opinia biegłych psychiatrów powołanych w sprawie, ale także opinia psychiatryczna z dnia 17 stycznia 2010 r. za okres od 31 grudnia 2009 r. do 8 stycznia 2010 r., kiedy to oskarżona także podejmowała działania autodestrukcyjne i w ich następstwie przebywała w Szpitalu Psychiatrycznym w S., a którą to dr. J. P. w swoich rozważaniach pominął zapewne taktycznym milczeniem, a na co słusznie zwraca uwagę sąd I instancji na stronie 20 uzasadnienia wyroku. Wynika zaś z niej, że wówczas to u oskarżonej wykluczono chorobę psychiczną, psychozę oraz choroby z kręgu chorób afektywnych. Nie stwierdzono też zaburzeń nastroju, napedu, zaburzeń w sferze myślenia, stwierdzono natomiast osobowość chwiejną

emocjonalnie, typ impulsywny. Jej zaś deklaracje samobójcze, dokonanie powierzchniowych samookaleczeń uznano za wynik dekompensacji emocjonalnej u osoby z osobowością nieprawidłową (k. 620). Zaburzeń psychotycznych nie stwierdzono zresztą także w czasie pobytu w szpitalu w B. w Niemczech w lipcu 2012 r. W historii choroby odnotowano bowiem: uprzejma, otwarta na kontakt, skłonna do rozmów w miarę swoich możliwości językowych. Nie odnotowano ostrych objawów suicydalnych. Ze szpitala została wypisana na własne życzenie jako zdolna do pracy z zaleceniem regularnych kontaktów w przychodni z lekarzem rodzinnym lub specjalistą, podjęcie ambulatoryjnej psychoterapii, kontynuację leczenia z kontrolami laboratoryjnymi i EKG (zob. załącznik nr 2, str. 10).

Stanowiska sądu I instancji nie podważa wywiedziona apelacja. Twierdzenie obrońcy jakoby w czasie popełnienia przypisanych jej czynów zdolność oskarżonej rozpoznawania ich znaczenia i kierowania postępowaniem była co najmniej w znacznym stopniu ograniczona nie ma bowiem żadnego uzasadnienia. Skarżący opiera je zresztą na pozyskanej przez siebie tzw. prywatnej opinii dr. J. P. i tej to opinii bezkrytycznie przydaje szczególny prymat i znaczenie, choć tak z przyczyn zarówno procesowych, jak i merytorycznych postąpić nie sposób. Nic bowiem do tego nie upoważnia, a już na pewno nie upoważnia do tego jej sporządzenie na zlecenie obrońcy, ani też określenie osoby sporządzającego mianem „wybitnego specjalisty”, zwłaszcza że z jej treści niedwuznacznie wynika, że miała ona udowodnić z góry założoną tezę, a mianowicie to, że u P. M. (1) w czasie obu przypisanych jej czynów miała ograniczoną poczytalność, „bowiem w opinii analizowane są wyłącznie, jak słusznie zresztą zauważa sąd I instancji w uzasadnieniu wyroku, elementy, które mogłyby na ograniczenie poczytalności u oskarżonej wskazywać, natomiast zupełnie pominięte zostały te kwestie, które zaprzeczają przyjętej tezie”. Dr J. P. praktycznie rzecz ujmując w swojej opinii recenzuje innych, swojej recenzji nie próbuje jednak uzasadnić. Uzurpuje sobie też prawa, których w rzeczywistości nie posiada. I tak na stronie 3 opinii twierdzi, iż „P. M. (1), tempore criminis, działała pod wpływem silnych emocji wynikających z konfliktów z mężem, perspektywą rozwodu. Fakt, iż przygotowała nóż do zabicia dziecka nie wyklucza silnych emocji, ponieważ w taki sposób przygotowują samobójstwo czy zabójstwo osoby z depresją, u której później na ogół przyjmuje się zniesienie poczytalności”. W opinii próżno jednak odnaleźć jakiegokolwiek uzasadnienie tego stanowiska. Jednocześnie dr J. P. wartościuje zgromadzony w sprawie materiał dowodowy, w tym przydaje przymiot wiarygodności twierdzeniom oskarżonej co do jej „ciężkiej doli” w małżeństwie, choć to przynależy do wyłącznej kompetencji sądu rozpoznającego sprawę, a czego zresztą racjonalnie rzeczy ujmując przyjąć nie sposób.

Dalej w/w stwierdza, że w podręczniku „Psychiatria w procesie karnym” w podsumowaniu rozdziału zatytułowanego „zaburzenia osobowości” „prof. A Szymusik pisze: „Moim zdaniem (A.S.) w przypadkach, kiedy przestępstwo wynika z zaburzeń osobowości należy przyjmować ograniczenie zdolności kierowania swoim postępowaniem, przy czym często ograniczenie to jest znaczne”, pomija jednak milczeniem fakt, iż jednocześnie tenże powołując się na L. Uszkiewiczową na stronie 220 przytacza praktyczny aspekt omawianego zagadnienia i podaje, że na 3.900 badanych biegli psychiatrzy z powodu psychopatii przyjęli niepoczytalność jedynie w 2,4 % przypadków, zmniejszoną poczytalność w 17,8 % przypadków, zaś poczytalność w 78,8 % przypadków. Pomija też milczeniem inne zamieszczone tamże poglądy, często zdecydowanie odmienne od przywołanego, w tym przykładowo, że „według R. Dreszera przyjęcie zmniejszonej poczytalności jest możliwe w bardzo rzadkich przypadkach „krańcowo ciężkiej psychopatii”, w powikłaniach psychopatii z niedorozwojem intelektualnym oraz charakteropatią, a więc zmianą organiczną mózgu” (także str. 220). Tego zaś w przypadku oskarżonej P. M. (1) dopatrzeć się nie sposób. Przytoczone przez dr. J. P. zdanie jest zatem bezspornie zdaniem wyrwanym z kontekstu rozdziału. Już choćby z tego powodu zgodzić się należy z opinią powołanych w sprawie biegłych lekarzy psychiatrów, że u oskarżonej P. M. (1) zaburzenia osobowości nie spowodowały zniesienia, ani ograniczenia jej poczytalności.

Następnie dr J. P. konstatuje, że „dowody zebrane w aktach sprawy, w tym opinie: sądowo-psychiatryczna i sądowo-psychologiczna nie wykazują, aby tempore criminis P. M. (1) dokonywała zabójstwa, jak i następnie samobójstwa wyłącznie z motywów intelektualnych, racjonalnych, bez udziału w tym emocji. Takie działanie w piśmiennictwie psychiatrycznym określa się, jako: „z zimną krwią”, po czym stwierdza, że „z dowodów zebranych w sprawie i wykonanych badań jednoznacznie wynika, iż P. M. (1) działała w stanie silnych emocji, które zresztą ujawniła wcześniej jako cechy jej nieprawidłowej osobowości”.

Dalej na stronie 4 omawia tzw. samobójstwo rozszerzone, po czym stwierdza, że „okoliczności czynów zarzucanych P. M. (1), jej modus operandii, spełniają te kryteria”, tyle, że nie bardzo wiadomo co ma z tego wynikać. Zgodzić się bowiem należy ze stanowiskiem biegłych, a na co słusznie zwraca również uwagę sąd I instancji, „że wjechać pod samochód nie zawsze kończy się śmiercią, nie daje 100 % pewności samouniwersowania się” i każdy dorosły ma tego niewątpliwie świadomość. Warunkowane jest bowiem także czynnikami od „samobójcy” niezależnymi. Problem też w tym, że „rozróżnić (...) należy – ponownie cytując za wyżej przywołanym podręcznikiem – samobójstwo poszerzone od prób samobójczych popełnionych przez sprawcę po czynie. Czasem do zabójstwa, zwykle osób najbliższych, dochodzi w stanie nagłego afektu, pod wpływem gniewu, wściekłości czy zazdrości. Sprawca nie miał zamiaru odebrać sobie życia, a zwykle również nie miał zamiaru zabić ofiary. Po czynie, czując się winnym lub też nie widząc innego wyjścia z sytuacji, sam odbiera sobie życie. Kiedy indziej występuje u niego stan reaktywny i w stanie psychozy popełnia samobójstwo. Tego rodzaju przypadki występują o wiele częściej niż samobójstwo rozszerzone” (str. 337). Zgodzić się oczywiście też należy ze stanowiskiem sądu I instancji, że „pojęcie samobójstwa rozszerzonego nie występuje w prawie karnym, a zatem nawet ustalenie, że doszło do usiłowania samobójstwa rozszerzonego, miałooby znaczenie tylko o tyle, o ile jednocześnie biegli ustaliliby, że oskarżona miała zniesioną lub ograniczoną poczytalność, co jednak na gruncie przedmiotowej sprawy zostało wykluczone”.

Dalej dr J. P. w swojej opinii stwierdza, że „w Oddziale Psychiatrii Sądowej Szpitala Aresztu w S.” opiniował „dwie kobiety, z których jedna dokonała zabójstwa swoich dzieci przez ich otrucie, a druga przez nacięcie żył u siebie i córki, ale obie przeżyły”, po czym stwierdza, że w obu przypadkach przejęto „zniesienie zdolności kierowania postępowaniem – jak w art. 31 § 1 k.k.”. Tym samym sugeruje, że tak należy postąpić w przypadku oskarżonej M., nie podaje jednak żadnych danych, które pozwalałyby owe sprawy zindywidualizować, ani też ich okoliczność, w tym na ile były one podobne do rozważanej, sądowi owe sprawy z urzędu nie są zaś znane. Znaczenie owej sugestii jest zatem żadne.

Kontynuując dalej stwierdza, ponownie bez jakiegokolwiek uzasadnienia, że „w przypadku P. M. (1) nie można wykluczyć, że co najmniej działała pod wpływem silnych emocji, tak silnych, że była w stanie poświęcić własne życie dokonując celowego zderzenia czołowego z dużym samochodem ciężarowym”, zatem nie stwierdza, że działała pod wpływem silnych emocji, ale sugeruje i nie wyklucza, po czym znowu arbitralnie konstatuje, że „P. M. (1), w czasie dokonywania zarzucanych jej czynów, z powodu osobowości impulsywnej oraz silnych emocji, miała w stopniu znacznym ograniczoną zdolność kierowania swoim postępowaniem, a w mniejszym stopniu - tzn. nieznacznym ograniczoną zdolność rozpoznania znaczenia czynu – jak przewiduje to art. 31 § 2 k.k.”. W tym miejscu przypomnieć należy, że oskarżona w dniu 12 lipca 2016 r. o godz. 8.00 wyjechała z Niemiec do Polski, po czym około godziny 23.00 w S. zabiła syna, następnie zaś zadzwoniła do męża i poinformowała go, jak ustala to sąd na stronie 3 uzasadnienia, w oparciu m.in. o nagraną rozmowę, że jest „już za późno, mleko się rozlało”, że zrobiła bardzo złą rzecz, że jest w drodze do siostry i prosiła, by uszanować jej wolę i pochować ją przy rodzicach. Następnie kontynuowała jazdę samochodem i już w dniu 13 lipca 2016r. około godziny 5.00 w okolicy S. (1) zjechała na lewy pas i doprowadziła do zderzenia z samochodem marki (...) kierowanym przez S. K.. Nijak w takim zachowaniu się oskarżonej dopatrzeć się ograniczenia w stopniu znacznym zdolności kierowania swoim postępowaniem. Oczywiście jest zatem, że zderzenie z samochodem było – jak zauważa to biegły T. N. – manifestacją, że coś się dzieje i chęcią zwrócenia na siebie uwagi” (k. 862v.). Wysoce prawdopodobne jest też, że kolejna już próba samobójcza, nieudana tak jak poprzednie, miała na celu w zamierzeniu oskarżonej zamaskowanie zabójstwa syna.

Na marginesie skarżący w apelacji kategorycznie twierdzi, że u oskarżonej w szpitalu w B., w którym przebywała ona od 9 do 20 lipca 2012 r., stwierdzono chorobę afektywną - depresję (ciężki epizod depresyjny), wyraża przy tym pogląd, że, ma to istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia w sprawie, powołuje się przy tym na opinię dr. J. P., choć ten owej depresji w swojej opinii nie stwierdza, wyraża jedynie kolejną zresztą sugestią, że „nie można wykluczyć, iż P. M. (1) w czasie wykonywania zarzucanych jej czynów miała objawy depresyjne, których jednak mogły nie zauważyć osoby, które się z nią stykały w tym okresie”, co samo w sobie stanowi kuriozum.

Dalej stwierdza, że „zeznania P. M. (1) wskazują, że nie starała się pomniejszyć swojej winy”. „W depresji istnieje tendencja do samo obwiniania się. Dlatego, wyjaśnienia takich osób muszą być analizowane i oceniane z

uwzględnieniem depresji na ich treść”. Problem w tym, że jeśli przyjąć samo obwinianie się za kryterium depresji, depresji w przypadku oskarżonej P. M. (1) stwierdzić nie sposób. Przesądzają o tym bezspornie jej wyjaśnienia zarówno te złożone w postępowaniu przygotowawczym (k. 108-11, 152-58, 167-73, 433-434), jak i te złożone w toku rozprawy (k. 792v.98v.). W ich świetle to inni, a zwłaszcza mąż M. M. (1), jego syn z pierwszego związku, jego rodzina, są bowiem winni, a ona jest jedynie ich ofiarą. Oznacza to, że wszelkie dywagacje skarżącego zawarte w jego apelacji a poświęcone depresji oskarżonej, rzekomo mające oparcie w owej opinii pozbawione są w sprawie jakiegokolwiek merytorycznego znaczenia. Dr J. P. ograniczenie w stopniu znacznym zdolności kierowania przez P. M. (1) swoim postępowaniem wyprowadza bowiem z zaburzenia jej osobowości (psychopatii), a nie z powodu stwierdzenia u niej depresji. Skarżący w tym względzie w apelacji polemizuje zatem praktycznie jedynie z własnym wyobrażeniem jej treści a nie z rzeczywistością. Nie bardzo też wiadomo jak epizod depresyjny bez psychotycznych objawów rozpoznany w szpitalu w B., nawet gdyby owe rozpoznanie przyjąć za miarodajne, miałyby rzutować na poczytalność P. M. (1) w dniu 12 lipca 2016 r., kiedy to zabiła ona syna, bowiem w przywołanym w opinii dr. J. P. podręczniku „Psychiatria w procesie karnym” na jego stronach 334 i 335 „do głównych objawów depresji (melancholii, posepnicy) zalicza się: głęboki smutek (czasem rozpacz), zahamowanie toku myśli, zahamowanie woli i motoryki” I dalej: „W depresji stwierdza się nie tylko smutek, lecz i brak energii życiowej. Chorzy depresyjni skarżą się na „ociężałość” i uczucie, które określają jako „pustkę”. Ich zwykle cielesne funkcje przebiegają leniwie. Tracą oni na ciężarze ciała, cierpią na bezsenność i zaparcie stolca. Mimika twarzy tych chorych wyraża cierpienie, niekiedy rozpacz. Znamienne są tzw. fałdy Veragutha, które powstają przez podciągnięcie ku górze i nieco do tyłu powiek górnych w ich części przyśrodkowej, co również nadaje twarzy osób dotkniętych depresją wyraz smutku. Zahamowanie chorych przejawia się przede wszystkim w ich motoryce. Poranne wstawanie, zmiana miejsca przy stole łączą się u nich z widocznym dużym wysiłkiem. Nawet napisanie krótkiego listu trwa u tych osób kilka godzin. Wypowiedzi pacjentów wskazują na to, że tempo ich myśli jest zwolnione oraz że myślą prawie wyłącznie o swoim smutku (monoideizm). Treść pisemnych wypowiedzi tych chorych jest lakoniczna, forma zaś nieporadna. W przebiegu depresji stwierdza się często urojenia. Są to zwykle urojenia utraty zdrowia fizycznego, straty mienia lub urojenia grzeszności lub urojenia winy. Urojenie utraty zdrowia pozostaje często w związku ze znamionem dla depresji upośledzeniem funkcji przewodu pokarmowego. Chorzy wypowiadają obłądne przekonanie, że ich przełyk i jelita wskutek nieuleczalnej choroby stały się niedrożne i że z choroby tej nigdy już się nie wyleczą. Inną, często urojoną skargą tych pacjentów jest nieuleczalna choroba serca. Ponieważ chorzy na depresję przeżywają lęki, przeto sensacje ze strony serca są częściowo uzasadnione, gdyż lęki wywołują dolegliwości w okolicy serca. Urojenie polega w tych przypadkach na obłądnym sądzie, że choroba serca jest nieuleczalna. Urojenie straty mienia stwierdza się między innymi u dobrze sytuowanych chorych otrzymujących wysokie pobory. Urojenia grzeszności dotyczą bardzo często samogwałtu, który chory uprawiał w okresie pokwitania. (...) Chorzy z urojeniami winy oskarżają się o nie popełnione przestępstwa”.

Powyższej charakterystyce w realiach dowodowych sprawy zachowanie się oskarżonej bezspornie nie odpowiada. Wystarczy przywołać tu jej wyjaśnienia, a zatem co mówi i jak mówi, a także opis jej zachowania w Oddziale Psychiatrii Sądowej Zakładu Karnego Nr 2 w Ł., zawarty na stronach 16 i 17 opinii psychologicznej, cytując: „w początkowym okresie zakwaterowana była w celi jednoosobowej monitorowanej celem obserwacji jej stanu psychicznego, potem przebywała w celi ogólnej. Przez cały czas pobytu nie wykazywała poważniejszych trudności adaptacyjnych ani też przejawów depresji. Powyższe stwierdzenie opieram na obserwacji jawnej i ukrytej dokonywanej przeze mnie, jak i personel medyczny oraz innych funkcjonariuszy pozostających z osadzoną w bezpośrednim kontakcie. Opiniowana już od pierwszych dni pobytu przyjmowała i zjadała posiłki, spała dobrze, dbała o swój wygląd i porządek w pomieszczeniu, w którym przebywała, a także interesowała się otoczeniem zewnętrznym. Korzystała regularnie ze spacerów. Rozpytywała też o możliwość obrony i sprawy organizacyjne związane z pobytem w szpitalu. W miarę upływu czasu coraz bardziej żywo skoncentrowana była na sprawach terażniejszych, a po nawiązanym kontakcie siostry z opiniowaną pozytywnie patrzyła w przyszłość. Świadoma była konieczności poniesienia odpowiedzialności za czyn, którego się dopuściła. Mechanizmy obronne chroniące psychikę opiniowanej w jej trudnej sytuacji osobistej spełniały swoją funkcję, działały prawidłowo. Opiniowana w wolnym czasie rozmawiała ze współosadzonymi, czytała książki, nawiązywała też relacje z innymi osobami, jak tylko miała taką możliwość. Opiniowana przez cały okres swego pobytu w Oddziale Psychiatrii Sądowej zachowywała się spokojnie i w sposób dostosowany do sytuacji. Jej zachowanie nie nosiło znamion dziwaczności, niepokoju, czy agresywności. Jak wynikało z informacji uzyskanych od

personelu oddziału opiniowana w kontakcie była spokojna, nie sprawiała problemów wychowawczych, pozytywnie i współpracująco ustosunkowana była do wydawanych jej poleceń czy zaleceń. Jej zachowanie było zborne i dostosowane. W relacji z biegłą opiniowana ujawniała różne emocje: od złości, po smutek czy radość. Miała nad tymi emocjami właściwą kontrolę. Dało się zauważyć, iż emocje te choć czasem były ekspresyjne, to jednak powierzchowne i krótkotrwałe. Szybko zmieniające się w czasie. Gdy w trakcie spotkań relacjonowała ból wynikający z niezadowolenia z jej życia, z jej trudnych relacji małżeńskich, to podczas codziennych jej obserwacji, również odbywających się tego samego dnia co badanie, prezentowała nastrój pogodny, była uśmiechnięta, nawiązywała swobodne relacje z innymi osadzonymi, zarówno kobietami, jak i mężczyznami. (...) Miała w pełni zachowaną prawidłową orientację co do osoby, miejsca i czasu. Początkowo pokazywała się jako osoba o obniżonym napędzie psychomotorycznym, drażliwa, czasem nawet przygnębiona. Pytana o samopoczucie twierdziła, że jest smutna, że życie nie ma sensu, reagowała płaczem na wspomnienie o synu O.. Podczas pierwszej rozmowy nie była zaangażowana w rozmowy z biegłą. Prezentowała niechęć, rozdrażnienie. Po dość krótkim czasie, po oswojeniu z nową sytuacją, opiniowana zmieniła swoje zachowanie – poruszała się żwawiej, chętniej nawiązywała i podtrzymywała relację z biegłą, mówiła głośniejszym tonem. Utrzymywała prawidłowy kontakt wzrokowy. Spotkania z psychologiem traktowała jako formę wygadania się, ale też był to sposób na zaspokojenie jej potrzeb: bycia w centrum uwagi, doświadczaniu poczucia bycia ważną dla kogoś. Dlatego też dużo mówiła od siebie, kontynuowała wątki bez konieczności przypominania o czym była mowa na wcześniejszych spotkaniach. W swych wypowiedziach była logiczna, rzeczowa, wypowiedzi rozbudowane. Tok i treść myślenia nie były zaburzone. W trakcie badania nie werbalizowała myśli bądź zamiarów autodestrukcyjnych, w tym i samobójczych. Zarówno w zachowaniu, jak i wypowiedzianych treściach nie ujawniała aktualnie doświadczanych zaburzeń z kręgu psychotycznego.

Opiniowana potwierdzała dokonanie czynu, za który jest teraz tymczasowo aresztowana. Opowiadała o tym szczegółowo, ale bez głębokiego wglądu w krzywdę wyrządzoną innym. Choć nie mówiła tego wprost, to była bardziej skoncentrowana na swojej stracie. „Ja zrobiłam najgłupszą rzecz w życia, ale na tamtą chwilę wydawało mi się, że nie mam innego wyjścia, ja byłam takim wrakiem człowieka, ja myślałam, że mi się uda zginać i rozwiąże to problem mojej osoby. Ja nie wiem jak mogłam zabić dziecko, że zginiemy razem, ja nie chciałem go zostawić bo za bardzo go kochałam, byłam do niego za bardzo przywiązana i nie chciałem żeby go M. miał. Na złość M.. Ja już poniosłam najgorszą karę w życiu, straciłam jego” - kogo jego: „No... syna, O.. Ja czuję się tutaj bezpieczniej”. Nadal skoncentrowana była na sobie i zapewnieniu sobie poczucia bezpieczeństwa „Czy M. o tym będzie wiedział, o czym tutaj rozmawiamy? On występuje jako pokrzywdzony. Ja nie chcę żeby pomyślał, że się nad sobą użalam. On powie, że było inaczej. Czyli jak? No, że się izolowałam, że nie rozmawiałam, że nie mógł do mnie dotrzeć. A ja nie potrafię mówić o uczuciach. Jak mnie coś boli, jak mnie ktoś rani, to się zacinam w sobie”.

Na marginesie, przytoczonych wyżej objawów depresji nie zauważyli u oskarżonej nawet jej brat K. O. (k. 418-21, 866v.-68) i siostra P. C. (k. 44-45, 864-66v.), obcujący z nią „co kilka miesięcy” podczas świąt i innych wspólnych uroczystości rodzinnych, a także wakacji. Z ich zeznań wynika też bezspornie, że oskarżona potrafiła również panować nad swoimi emocjami. Depresji członka rodziny nie da się zaś nie zauważyć. Na marginesie, brat oskarżonej K. O. w toku rozprawy zeznał m.in., że oskarżona jakkolwiek była młodszą siostrą to uważała, że „jest mądrzejsza” (k. 868).

Sporządzona na zamówienie obrońcy tzw. prywatna opinia dr. J. P. niczego zatem w sprawie nie podważa, ani też niczego nie przesądza, zwłaszcza że wydana została – na co słusznie zwraca uwagę sąd I instancji na stronie 18 uzasadnienia – „wyłącznie na dokumentacji dostarczonej (...) przez obrońcę” i bez badania oskarżonej, a także dodając bez odniesienia się do jej wyjaśnień oraz pozostałych dowodów. Zgodnie zaś z art. 42 ust. 1 ustawy z dnia 5 grudnia 1996 r. o zawodach lekarza i lekarza dentysty (tekst jedn. Dz.U.2018.617 ze zm.), a co powtórzyć należy za sądem I instancji, lekarz orzeka o stanie zdrowia określonej osoby po uprzednim, osobistym jej zbadaniu lub zbadaniu jej za pośrednictwem systemów teleinformatycznych lub systemów łączności. Do tego dodać należy, że zgodnie z art. 202 § 1 k.p.k. w celu wydania opinii o stanie zdrowia psychicznego oskarżonego powołuje się dwóch biegłych lekarzy psychiatrow, oczywiste jest zatem, że opinia prywatna dr. J. P. nie może stanowić podstawy do ustalenia stanu zdrowia psychicznego oskarżonej. I niczego tu nie zmienia fakt braku zgody sądu meriti na widzenie w/w z oskarżoną, zwłaszcza że przeprowadzania przez obronę dowodów póki co kodeks postępowania karnego nie

przewiduje. Zdumienie budzi przy tym też stwierdzenie, że obrona z braku wiadomości specjalnych zmuszona była skorzystać z opinii dr. J. Poboczy, zwłaszcza że w programie nauczania w ramach studiów prawniczych jest także psychiatria sądowa. Do tego skarżący oczekuje przyjęcia a priori jej niewątpliwie abstrakcyjnych wniosków. Nie ma zaś żadnych racjonalnych przesłanek, że przyjęć, że poziom wiedzy i kompetencje powołanych w sprawie biegłych psychiatrów, tj. T. N. i P. Ś. były mniejsze niż dr. J. P., zwłaszcza że to tych pierwszych jawi się jako racjonalnie uzasadniona, i poddająca się rzeczowej kontroli, a czego nie sposób oczywiście powiedzieć o tzw. opinii dr. J. P., w której to praktycznie nie wskazuje on, na co słusznie zwraca uwagę sąd I instancji na stronie 19 uzasadnienia, na żadne uchybienia w wydanej przedmiotowej sprawie opinii sądowo-psychiatrycznej, poza skrytykowaniem braku odniesienia się do diagnozy postawionej w szpitalu niemieckim, czy skonstatowanie, że biegli psychiatrzy uzasadnienie pisemnej opinii ograniczyli do czternastu wierszy, że nie podali dlaczego „nieprawidłowa impulsywna osobowość P. M. (1) oraz silne emocjonalna sytuacja, w jakiej się znajdowała, nie mają znaczenia dla oceny jej zdolności rozpoznania znaczenia czynu i kierowania swoim postępowaniem, jak i dlaczego można wykluczyć samobójstwo rozszerzone” (k. 852). Taka jest zatem praktycznie jedynie wartość jego opinii i nic ponadto. To zaś, że skarżący tego nie zauważa i nie akceptuje wniosków opinii biegłych psychiatrów nie oznacza, że tym samym zachodzą przesłanki, o których mowa w art. 201 k.p.k. O obrazie tego przepisu w realiach sprawy mowy być nie może. Nie było i nie ma powodów dla zasięgnięcia opinii kolejnej pary biegłych psychiatrów. Zasadnie zatem sąd I instancji – postanowieniem z dnia 15 stycznia 2018r. – oddalił. Postąpienie to Sąd Apelacyjny w pełni zatem aprobuje. Bez znaczenia pozostaje przy tym przywoływane przez skarżącego w apelacji stanowisko Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu wyrażone w jego wyroku z dnia 23.08.2012 r., sygn. akt II AKa 222/12 przede wszystkim dlatego, że sąd karny – po myśli art. 8 § 1 k.p.k. – cechuje samodzielność jurysdykcyjna, a co oznacza, że rozstrzyga on samodzielnie wszelkie zagadnienia zarówno prawne, jak i faktyczne, jakie wyłoniły się w rozpatrywanej sprawie, i nie wiążą go inne rozstrzygnięcia sądów zapadłe, tak w sprawach karnych, jak i cywilnych czy administracyjnych. Samodzielność jurysdykcyjna sądu karnego nie obliguje go też, ani nie upoważnia do respektowania poglądów kogokolwiek (oczywiście z wyjątkiem zapytań prawnych i wskazań sądu odwoławczego, które są wiążące dla sądu, któremu sprawę przekazano do ponownego rozpoznania – arg. z art. 442 § 3 k.p.k.), a także i dlatego, że w rozważanej sprawie to biegli psychiatrzy T. N. i P. Ś. opiniowali oskarżoną i to oni mieli z nią osobisty kontakt. Nie ma też żadnego powodu, aby w sprawie przyjmować z automatu stanowisko Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu, zwłaszcza że nie przystaje ono do realiów analizowanej sprawy, do tego to przywołane w apelacji pozostawało w opozycji do opinii drugiej pary biegłych, które „po zweryfikowaniu dowodów i ustaleniu, iż w dniu następnym po dacie czynu oskarżona nie była umówiona na podpisanie umowy w Urzędzie Pracy z udziałem małżonka” wydały opinię uzupełniającą, w której zmieniły stanowisko stwierdzając, iż wobec oskarżonej nie zachodzą warunki z art. 31 § 2 k.k.”. Tę to zaś opinię sąd I instancji przyjął za miarodajną i w konsekwencji oddalił wniosek obrony o przeprowadzenie konfrontacji pomiędzy oboma zespołami biegłych i – upraszając – zaniechał ich wezwania na rozprawę. Istota problemu w sprawie (...) sprowadzała się zatem do kontrowersji pomiędzy opiniami biegłych, a co oczywiście w rozważanej sprawie nie występuje.

Niewiele wspólnego z rzeczywistością ma też skarżący twierdząc na stronie 8 uzasadnienia apelacji, że P. M. (1) to osoba zagubiona, słaba psychicznie, niedowartościowana, która nie potrafiła poradzić sobie z myślami samobójczymi, która „nie potrafiła odnaleźć się w otaczającej ją rzeczywistości, zagubionej, bezsilnej, bez skutku wołającej o pomoc, której nikt, nawet osoba najbliższa, jaką był mąż, nie chciała pomóc.”, natomiast jej mąż to „osoba wyrachowana, zaborcza podporządkowująca sobie całe otoczenie. Osoba, która zawsze stawiała siebie i swoje potrzeby na pierwszym miejscu”, a co dowodzi, że skarżący czytał zapewne nie te akta, względnie pomylił osoby. To oskarżona bowiem była tą, która nie zaakceptowała syna M. M. (1) z innego związku, a także – upraszając - uniemożliwiała mu kontakt z jego rodziną i źle to widziała. Kreowała też sytuacje konfliktowe i jakiegokolwiek kompromisy tak z mężem jak i z jego rodziną były jej obce. Jeśli zaś nie wszystko szło po jej myśli, to groziła dokonaniem samouszkodzeniem, samobójstwem, względnie zabójstwem innych osób. Niczego też w sobie nie „tłamsiła”. Decyzja o rozwodzie i rozstaniu z uwagi na problemy małżeńskie nie była też dla niej żadnym zaskoczeniem, wiedziała o niej od kilku tygodni, żeby nie powiedzieć od lat. Dowodzi tego karta z dnia 21.06.2016 r., pomieszczona na karcie 828 o treści w oryginale: „nie chcę już być z M. nienawidzę go to koniec ! Jestem świadoma tego co robię nikt mnie nie zmusza do tej decyzji !!!”, sporządzona i podpisana przez nią, a przedłożona przez jej męża w toku rozprawy w dniu 1 grudnia 2017r. (k. 837). Chciała zatem – jak zwykle – z jednej strony koniecznie zwrócić na siebie uwagę i to niewątpliwie zrobiła, a z drugiej zaś wymusić pod

groźbą zachowań destrukcyjnych postąpienie po jej myśli. Skarżący w apelacji przeszacowuje przy tym niewątpliwie znaczenie sytuacji rodzinnej dla usprawiedliwienia karygodnych postępowania oskarżonej. Jej oczekiwania, tak zresztą jak skarżącego, są jednak po prostu kuriozalne, żeby nie powiedzieć niedorzeczne. W tym zakresie Sąd Apelacyjny podziela zatem ocenę relacji małżeńskich oskarżonej i jej wpływu na rozstrzygnięcie w sprawie, dokonaną przez sąd I instancji na stronach 11 i 12 uzasadnienia wyroku. W najmniejszym stopniu nie może ona jednak, podobnie to jakim mężem był M. M. (1), usprawiedliwiać czynu/czynów oskarżonej, zwłaszcza że oceny te w płaszczyźnie obiektywnej i subiektywnej zdają się rozmijać i to zdecydowanie. Oskarżona zatem chciała i dokonała zabójstwa swojego syna O.. Zadała mu nożem dwa silne ciosy w klatkę piersiową, a siła ciosu była tak duża, że nóż przeszedł przez całe ciało dziecka, pozostawiając na plecach ślad w postaci zasinienia (k. 98, 323-331). Przewidując zaś możliwość spowodowania obrażeń ciała u innych godziła się na to. W obu wypadkach działała niewątpliwie „z zimną krwią”.

Reasumując: przyjęte ustalenia faktyczne, w tym w kwestii poczytalności oskarżonej P. M. (1) w chwili obu czynów, jako mające oparcie w materiale dowodowym sprawy, zgodne zasadami wiedzy i doświadczenia życiowego oraz logicznego rozumowania – zdaniem Sądu Apelacyjnego – korzystają w pełni z ochrony przewidzianej art. 7 k.p.k. i jako takie nie mogą być zasadnie zakwestionowane. Sąd Apelacyjny zarówno dokonaną przez sąd I instancji ocenę dowodów, jak i poczynione na jej podstawie ustalenia faktyczne w pełni zatem aprobuje. To w konsekwencji czyni podniesiony w apelacji zarzut błędu w ustaleniach faktycznych także bezzasadnym. Można tu jedynie incydentalnie zauważyć, iż apelacja stawiając ten zarzut winna wykazać, że sąd, choć wziął pod uwagę wszystkie istotne dowody, to jednak oceniając je i budując na nich ustalenia, popełnił błąd. W realiach sprawy nie sposób zaś przyjąć by autor apelacji wykazał, że sąd I instancji, choć wziął pod uwagę wszystkie dowody, to jednak oceniając je i budując na nich swoje ustalenia, popełnił błąd i jaki. Apelacja praktycznie sprowadza się do polemiki z oceną dowodów dokonaną przez sąd I instancji i poczynioną na ich podstawie ustaleniami. W takim zaś układzie nie może ona wywołać pożądanego skutku. Wszechstronna bowiem ocena wszystkich dowodów i wynikających z nich okoliczności jest nie tylko obowiązkiem sądu orzekającego, ale zasada ta obowiązuje także przy wyciąganiu wniosków przez strony procesowe, które przedstawiając własne stanowisko nie mogą go opierać na fragmentarycznej ocenie dowodów z pominięciem tego wszystkiego, co może prowadzić do innych wniosków. Skarżący w apelacji przechodzą zaś niewątpliwie do porządku nad tym wszystkim co legło u podstaw rozstrzygnięcia sądu I instancji i przedstawione zostało rzeczowo w motywach zaskarżonego wyroku.

Prawidłowe w ocenie Sądu Apelacyjnego są także kwalifikacje prawne czynów przypisanych oskarżonej P. M. (1) rzeczowo skonstatowane na stronach od 22 do uzasadnienia wyroku. Powyższe czyni wywiedzioną apelację oczywiście bezzasadną.

Sąd Apelacyjny podzielił bowiem również wskazane w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku okoliczności przedmiotowo-podmiotowe przypisanych oskarżonej czynów oraz wynikające z jej danych osobopoznawczych, wyspecyfikowane na stronach 6 oraz od 23 do 25 uzasadnienia wyroku. W konsekwencji uznał, iż dolegliwość wymierzona P. M. (1) tak w zakresie kar jednostkowych, jak i kary łącznej 25 lat pozbawienia wolności jest współmierna do niewątpliwie wysokiego stopnia społecznej szkodliwości przypisanych jej czynów i nie przekraczają równie wysokiego stopnia jej winy, a jako takie właściwie winny spełnić potrzeby w zakresie prawidłowego kształtowania świadomości prawnej oraz cele wychowawcze i zapobiegawcze jakie kara winna osiągnąć w stosunku do oskarżonej. Po stronie obu czynów brak jest przy tym bezspornie jakichkolwiek okoliczności łagodzących. Nie można tu bowiem zapominać, że oskarżona jest sprawcą wyjątkowo ciężkiej zbrodni, polegającej zabiciu syna O. liczącego sobie zaledwie rok i 3 miesiące życia, który oczywiście nie był w stanie jej się przeciwstawić i którego – jak słusznie zauważa sąd I instancji na stronie 24 uzasadnienia – „jako matka miała obowiązek chronić, roztoczyć nad nim opiekę i bronić przed wszelkimi niebezpieczeństwami i zagrożeniami”. Zabiła zaś go, bo – jak wyjaśniła w toku posiedzenia aresztowego – „żeby nie żył” bez niej, „żeby on go wychowywał” (k. 169v.) I dalej: „ja go nie mogłam mu oddać, za bardzo go kochałam”. Zabiła zatem O. bo nie chciała, żeby go wychowywał M. M. (1). Zrobiła „to” w nocy, żeby było ciemno, żeby nie widziała (k. (k.170)). Potem posadziła go do fotelika, nie zapinała go już w pasy, a następnie po prostu kontynuowała jazdę. Praktycznie rzecz ujmując zabiła syna na złość mężowi, bo ten nie spełniał jej oczekiwań. To jednak w żadnej mierze nie może usprawiedliwiać popełnionej zbrodni zabójstwa. Zgodzić się oczywiście też należy ze stanowiskiem

sądu meriti wyrażonym na stronie 11 uzasadnienia wyroku, iż „fakt, że opiekowała się dwójką małych dzieci w żadnej mierze nie może być uznawany za tak ciężkie doświadczenie, które mogłoby usprawiedliwiać popełnienie jakiegokolwiek czynu zabronionego, a zwłaszcza zbrodni zabójstwa”, zwłaszcza że, a co także słusznie zauważa sąd na stronie 24 uzasadnienia, z jej wyjaśnień wynika, że „świadomie zdecydowała się na posiadanie drugiego dziecka, miała już wówczas jedno dziecko, więc wiedziała z jakimi obowiązkami wiąże się wychowywanie dziecka. W momencie urodzenia syna O., oskarżona miała 30 lat, była zatem dojrzałą kobietą. Wskazywane przez oskarżoną trudności, jak brak możliwości uprawiania joggingu, brak możliwości wyjazdu bez dzieci do spa, czy też wyjazd męża na wieczór kawalerski jako okoliczności mające wyjaśniać powody zabójstwa dziecka, jawią się jako skrajnie nieadekwatne do podjęcia decyzji o odebraniu życia dziecku”. Reakcja P. M. (1) była zatem bezspornie wysoce nieadekwatna nawet do przyczyny, która – w jej odczuciu – ją wywołała. Nie bez znaczenia pozostawał tu też zapewne spożywany przez nią dla odprężenia się alkohol, cytując: „Pojechałam do S.. Kupiłam jakieś wino, żeby było mi łatwiej” (k. 169). Spotęgował on i uwydatnił ciemną stronę psychiki oskarżonej. W realiach sprawy orzeczonych kar żadną zatem miarą nie sposób uznać za kary rażąco niewspółmiernie surowe. Dotyczy to oczywiście także zasądzonej na rzecz R. K. kwoty zadośćuczynienia. Kara łączna 25 lat pozbawienia wolności limitowana była zresztą i to bezwzględnie dyspozycją art. 88 k.k. Na marginesie zgodnie z art. 2 § 1 pkt 3 kodeksu postępowania karnego przepisy tego kodeksu mają na celu takie ukształtowanie postępowania, aby zostały uwzględnione prawnie chronione interesy pokrzywdzonego przy jednoczesnym poszanowaniu jego godności. Brak jest zatem merytorycznych powodów, aby orzeczone kary nadzwyczajnie złagodzić, a wysokość zadośćuczynienia obniżyć. Należało je zatem bezspornie zaaprobować. Skarżący w apelacji przeszacowuje niewątpliwie znaczenie postawy oskarżonej po czynie/czynach, w tym fakt, że złożyła wielokrotnie wyjaśnienia, w których ponoć w sposób wyczerpujący przedstawiła sytuację, w której się znalazła oraz motywy swojego działania i tym samym to, że nie utrudniała postępowania, przede wszystkim dlatego, że oskarżona w owych wyjaśnieniach jedynie formalnie wyraziła żal z powodu tego co zrobiła, praktycznie zaś uchyliła się od przyjęcia na siebie pełnej odpowiedzialności, do końca usprawiedliwiając się i obciążając odpowiedzialnością za to co zrobiła innych, w tym swego męża. Znamienna jest tu jej wypowiedź w ostatnim słowie, cytując: „bardzo żałuje tego co zrobiła. Żałuje tego, że ona przeżyła, a jej synek nie”, jakby to co zrobiła synowi i co nieudolnie zamierzała zrobić sobie i ze sobą było tożsame, po czym „oświadcza że już poniosła karę” (k. 869v.). Niewiele zaś potrzeba, aby rozumieć i respektować nakaz dekalogu „nie zabijaj”. Dotyczy to oczywiście także działania podjętego przez nią „w celu odebrania sobie życia”, choć wszystko wskazuje na to, że było ono – jak konstatuje to biegły psychiatra T. N. – jedynie „manifestacją, że coś się dzieje i chęcią zwrócenia na siebie uwagi” (k. 862v.). Tak zresztą zwykle reagowała oskarżona. W tym względzie Sąd Apelacyjny podziela zatem stanowisko sądu I instancji wyrażone na stronie 25 uzasadnienia wyroku, że „niezasadnym byłoby (...) uznanie, by popełnienie następnego przestępstwa na szkodę kolejnej osoby miało poprawić sytuację prawną oskarżonej”. Kuriozalnie brzmi przy tym oczekiwanie skarżącego poczytania na jej korzyść, że ta „zdarzenie i śmierć swego dziecka odbiera jako sytuację szczególnie traumatyczną i psychicznie obciążającą ją do końca życia”, że „straciła swoje najukochańsze dziecko i będzie musiała żyć z tą świadomością do końca swoich dni”. Takie oczekiwanie uwłacza niewątpliwie pamięci ofiary, którą, co podkreślić należy, zabiła, a nie w bliżej niedookreślonych okolicznościach utraciła. Miała zaś przy tym w pełni zachowane obie funkcje poczytalności. Stwierdzono bowiem u niej jedynie, a co przypomnieć należy „mieszane zaburzenia osobowości z wyraźnym rysem osobowości chwiejnej emocjonalnie i zależnej” (k.621), zaś w świetle orzecznictwa „nieprawidłowe cechy osobowości – w postaci niewykształcenia uczuciowości wyższej, zatrzymania się na poziomie uczuciowości prymitywnej, popędowej, manifestującej się tendencjami do impulsywnego, natychmiastowego, pozbawionego hamulców moralnych i społecznych zaspokajania egoistycznych potrzeb – choćby wynikały z przyczyn od sprawcy niezależnych (dyspozycje dziedziczne, zaniedbania wychowawcze nie mogą być oceniane tylko w kategorii okoliczności łagodzących, należą bowiem do właściwości osobistych sprawcy (art. 53 § 2 k.k.), określają stopień zagrożenia społecznego z jego strony, a tym samym cele zapobiegawcze (art. 53 § 1 k.k.), jakie ma do spełnienia kara w danym wypadku” (zob.: wyrok SN z dnia 22.05.1978 r., sygn. akt II KR 95/78, LEX 21766). „Psychopatyczne cechy osobowości (przy pełnej poczytalności i sprawności umysłowej) nie tylko nie przemawiają za łagodniejszym traktowaniem sprawcy przestępstwa, a przeciwnie – wskazują potrzebę długiego procesu wdrażania go do dyscypliny społecznej i poszanowania norm prawnych” (zob.: wyrok SN z dnia 17.06.1977 r., sygn. akt IV KR 90/77, OSNPG 1978/2/22). „Cechy nieprawidłowej osobowości typu psychopatycznego prawie z reguły występują u sprawców najcięższych zbrodni przeciwko życiu ludzkiemu. Jeżeli jednak nie ograniczają one w znacznym stopniu poczytalności

oskarżonego, to nie mogą mieć istotnego wpływu na wymiar kary, gdyż właśnie osoby o takich cechach psychicznych wykazują największą oporność na oddziaływanie resocjalizacyjne” (zob.: wyrok 7 sędziów SN z dnia 24.07.1975 r., sygn. akt VI KRN 34/75, LEX 21682). Negatywna (ujemna) zaś wymowa (znaczenie) okoliczności obciążających nie zmniejsza się, jeżeli mają one nawet ścisły związek z psychopatycznymi cechami osobowości oskarżonego, który popełniając przestępstwo miał zachowaną pełną poczytalność (zob.: wyrok SN z dnia 29.04.1983r., sygn. akt IV KR 67/83 – OSNKW 1984/1-2/8; wyrok SA w Gdańsku z dnia 29.03.2001 r., sygn. akt II AKa 82/01, Prok. i Pr. 2001/12/26), a tak jest niewątpliwie w przypadku oskarżonej, którą – jak stwierdził biegły psychiatra T. N. w toku rozprawy, a co Sąd Apelacyjny podziela – „cechuje egoizm, egocentryzm i z tego wynika brak empatii”, do tego „jest nastawiona na zaspokojenie swoich oczekiwań” (k. 863). Czyny przypisane oskarżonej wymagają niewątpliwie właściwej i sprawiedliwej reakcji, a temu czyni niewątpliwie zadość kara jej wymierzona.

W tym stanie rzeczy, dzielając zasadność wyroku Sądu Okręgowego w Szczecinie z dnia 15 stycznia 2018 roku, sygn. akt III K 112/17 i nie znajdując żadnych podstaw do uwzględnienia wywiedzionej apelacji Sąd Apelacyjny – działając na podstawie art. 437 § 1 k.p.k. – zaskarżony wyrok utrzymał w mocy.

O kosztach sądowych za postępowanie odwoławcze orzeczono na podstawie art. 636 § 1 k.p.k., natomiast o opłacie za drugą instancję na podstawie art. 8 w zw. z art. 2 ust. 1 pkt 6 ustawy z dnia 23.06.1973 r. o opłatach w sprawach karnych (tekst jedn. Dz. U. 1983 Nr 49, poz. 223 z późn. zm.).

SSA Stanisław Stankiewicz SSA Maciej Żelazowski SSA Andrzej Mania